

mocarstwa wobec żądań komunistycznie rządzonego państwa, a więc także i Polski, musi być zapisane jako strata substancji Zachodu, a zysk substancji Wschodu”<sup>73</sup>.

Tak się więc przedstawia sytuacja w Niemieckiej Republice Federalnej, kiedy naprawdę zaistniała możliwość zaprowadzenia „europejskiego ładu pokojowego”, o którym przy lada okazji mówiły i mówią partie konserwatywnego zachodnioniemieckiego: CDU i CSU.

*Florian Miedziński*

## STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE

(styczeń — czerwiec 1970 r.)<sup>1</sup>

W pierwszym półroczu 1970 r. dwustronne stosunki amerykańsko-zachodnioniemieckie kształtowały się wokół następujących problemów i wydarzeń: w tym czasie zaistniała potencjalna perspektywa wycofania wojsk USA z Europy, nadal dyskutowano kwestię wyrównania dewizowego za stacjonowanie tych wojsk w NRF, doniosłym wydarzeniem politycznym była wizyta kanclerza W. Brandta w Waszyngtonie, na posiedzeniach różnych gremiów rozważano sprawy mniej lub bardziej bezpośrednio dotyczące interesów USA i NRF.

### 1. Możliwość redukcji wojsk amerykańskich w NRF

Pomyślnie zakończenie rokowań w sprawie wyrównania dewizowego Niemiec zachodnich za stacjonowanie wojsk amerykańskich na terytorium NRF obejmującego okres do 30 czerwca 1971 r.<sup>2</sup> nie rozwiązywało ostatecznie samego problemu ich stanu liczebnego. Stanowisko rządu bońskiego, oparte na argumentach polityczno-militarnych, zasadzało się na utrzymaniu dotychczasowego kontyngentu, podczas gdy w senacie amerykańskim, a także częściowo w Ionie administracji USA, istniały silne tendencje do dokonania większej redukcji wojsk na terenie Europy, a zwłaszcza Niemiec zachodnich. Za dokonaniem szerszej, stopniowanej redukcji obstawał nadal senator Mike Mansfield, jego rezolucja w tej sprawie — która zdobyła poparcie 51 senatorów na ogólną ich liczbę 100 — nie straciła swej aktualności, zwłaszcza wobec trudności wewnętrznych i zewnętrznych Stanów Zjednoczonych<sup>3</sup>. Na ten temat wypowiedzi Mansfielda i innych kongresmanów (Percy, Symington, Rivers, Kennedy, Farbstein) kierowane były zarówno pod adresem Niemiec zachodnich, jak i innych członków NATO, zarzucając im niewystarczający udział w ponoszonych kosztach

<sup>73</sup> Zob. przypis 61.

<sup>1</sup> Por. tegoż autora półroczne opracowanie stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich publikowane na łamach „Przeglądu Zachodniego” („PZ”) od 1961 r., ostatnie w „PZ” nr 1/1970, ss. 158 - 175.

<sup>2</sup> Patrz „PZ” nr 1/1970, ss. 159 - 161.

<sup>3</sup> M. in. potrzeby związane z militarnym zaangażowaniem się Stanów Zjednoczonych na kontynencie azjatyckim i konieczność rozwiązania palących problemów socjalno-bytowych oraz środowiska naturalnego.



obrony Zachodu, zwłaszcza na ich własnym, europejskim odcinku<sup>4</sup>. Znamienny pod tym względem był projekt senatora Charlesa Percy'ego, który, kładąc nacisk na konieczność większego udziału Europy zachodniej w ponoszeniu kosztów stacjonowania wojsk — domagał się od Niemiec zachodnich płacenia uposażeń osobom pracującym na potrzeby VII Armii USA, zakupywania wyposażenia dla tej Armii, opłacania przez rząd boński kontraktowych sił pomocniczych i ponoszenia kosztów utrzymywania urządzeń wojskowych jednostek amerykańskich<sup>5</sup>. Podobne postulaty nierzadko o wyraźnych akcentach neoizolacjonistycznych, zawierały wypowiedzi senatora Symingtona i Kennedy'ego.

Obrađująca w tym okresie w Bonn VI konferencja zachodnioniemiecko-amerykańska *Atlantik-Brücke* stała również pod znakiem dyskusji na temat potencjalnej redukcji wojsk amerykańskich w NRF, przy czym w konkluzji jej uczestnicy domagali się trwałego rozwiązania konfliktowego zagadnienia kosztów stacjonowania, padały głosy o konieczności bezpośredniego pokrywania tych kosztów z budżetu Niemiec zachodnich i oparcia rozliczeń na planie perspektywicznym<sup>6</sup>. Podczas debaty w senacie amerykańskim padło nawet pytanie: „If the war in Southeast Asia can be 'vietnamized', why can't defense in peacetime across the Atlantic be 'europealized'”? Innymi słowy: postulat przerzucenia problemu bezpieczeństwa Europy zachodniej i ponoszenia w związku z tym odpowiednich ciężarów wyłącznie na Europejczyków<sup>7</sup>.

Oficjalne czynniki bońskie z niepokojem obserwowały głosy w kongresie, w rządzie i wśród opinii publicznej Stanów Zjednoczonych opowiadające się za zredukowaniem wojskowych kontyngentów amerykańskich w Niemczech zachodnich. W Bonn podkreślano, że znaczniejsze zmniejszenie stacjonujących w NRF wojsk osłabiłoby pozycję polityczną rządu bońskiego, zwłaszcza w momencie prowadzenia rozmów z ZSRR (o wyrzeczeniu się użycia siły), NRD i Polską. Podobną argumentacją posługiwały się koła bońskie w odniesieniu do negocjacji Stanów Zjednoczonych z rządem radzieckim dotyczących ograniczeń zbrojeń nuklearnych (SALT)<sup>8</sup>.

Na temat problemu redukcji sił zbrojnych USA w Europie wielokrotnie zabierał głos boński minister obrony Helmut Schmidt przestrzegający, aby w tej materii opinia zachodnioniemiecka nie reagowała zbyt emocjonalnie, albowiem administracja amerykańska z prezydentem Nixonem na czele nie jest skłonna ulegać naciskowi grupy senatorów, w której działają zwolennicy tendencji neoizolacjonistycznych. Schmidt, występując przed *Bundestagiem*, zwrócił uwagę na mocarstwową rolę Stanów Zjednoczonych, która narzuca im obowiązki natury geostrategicznej, zmuszając do obrony amerykańskich interesów także w rejonie Europy zachodniej. Zachodnioniemiecki minister obrony zdawał sobie jednak sprawę, że w obecnej sytuacji Europa zachodnia będzie zmuszona przyjąć na siebie większe ciężary militarne i finansowe, a same wyrównania dewizowe nie będą wystarczające. M. in. Niemcy zachodnie nie są już obecnie zainteresowane w nabywaniu broni amerykańskiej, gdyż *Bundeswehra* posiada ją w stopniu wystarczającym. Schmidt podkreślał również, że nie może wchodzić w rachubę obniżenie progu atomowego, wiążące się z ewentualną

<sup>4</sup> „International Herald Tribune” z 22 I 1970 i z 24 - 25 I 1970.

<sup>5</sup> „International Herald Tribune” z 26 I 1970.

<sup>6</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 27 I 1970 r.; „International Herald Tribune” z 27 I 1970.

<sup>7</sup> „International Herald Tribune” z 20 II 1970 r. i z 27 I 1970.

<sup>8</sup> „International Herald Tribune” z 20 II 1970.



redukcją wojsk amerykańskich w Europie. Byłoby to m. in. sprzeczne z obecną fazą rozmów amerykańsko-radzieckich *SALT*, jak również z bezpieczeństwem Republiki Federalnej, która byłaby narażona bezpośrednio na nuklearne zniszczenie. W takim układzie Schmidt widział jeszcze inną ewentualność, mianowicie doprowadzenie do wzajemnej redukcji wojsk zarówno *NATO*, jak i Układu Warszawskiego<sup>9</sup>, lecz będzie to sprawą przyszłości, chociaż polityczne gremia paktu północno-atlantycznego taką możliwość uwzględniają. Konkluzja wypowiedzi Schmidta zasadzała się na tym, że wskazywał on na momenty psychologiczno-polityczne stacjonowania wojsk amerykańskich w Europie<sup>10</sup>.

Tymi samymi argumentami operował minister Schmidt w Waszyngtonie (w okresie wizyty kanclerza Brandta), gdzie przeprowadził m. in. rozmowy z sekretarzem obrony USA Melvinem Lairdem, sekretarzem stanu Williamem Rogersem i doradcą prezydenta Nixona — Henry Kissingerem. Na pierwsze miejsce w dyskusjach wysuwał wówczas możliwość obustronnych redukcji wojsk tj. USA i ZSRB<sup>11</sup>. Problemy związane z ewentualną redukcją wojsk USA w Europie były również tematem rozmów prowadzonych podczas wizyty kanclerza Brandta w Waszyngtonie oraz w trakcie sesji licznych gremiów *NATO* odbywających się w omawianym okresie.

W związku z amerykańskim projektem znaczniejszej redukcji wojsk USA w Europie warto przytoczyć głosy opinii politycznych kół francuskich i brytyjskich na ten temat. Tak np. prezydent Pompidou podczas swej wizyty w Stanach Zjednoczonych zabrał głos w tej sprawie w trakcie śniadania wydanego w waszyngtońskim *National Press Club*, stwierdzając:

„Wyważając skrupulatnie za i przeciw, myślę, że aktualnie obecność wojsk amerykańskich w Europie uważać należy za rzecz normalną. I sądzę, iż można przyjąć, że pewnego dnia nie będzie to już konieczne (...). Lecz teraz obecność amerykańska w Niemczech zachodnich jest czymś oczywistym”<sup>12</sup>.

Dość sceptycznie możliwość utrzymania dotychczasowego stanu kontyngentów amerykańskich w Europie oceniały koła brytyjskie. Tak np. w korespondencji z Londynu podkreślano, że w aktualnej sytuacji: 1) częściowe wycofanie wojsk amerykańskich jest nie do uniknięcia, 2) wobec tego strategia nuklearna Zachodu winna posiadać oparcie w wystarczającej sile konwencjonalnej, aby mogła zachować pozory swej skuteczności, 3) każda nagła i masowa redukcja wojsk USA mogłaby z pewnością wywołać presję Niemiec zachodnich na Stany Zjednoczone w kierunku przyznania im większego udziału w dysponowaniu bronią jądrową. Zabierając głos na temat ewentualnej redukcji wojsk USA w Europie, brytyjski minister obrony Healey podkreślił konieczność szerszej współpracy europejskich uczestników *NATO* jako całości, i dokonania z ich strony znaczniejszych wkładów na rzecz paktu północnoatlantyckiego w razie, gdyby taka redukcja nastąpiła. Jego zdaniem, europejscy partnerzy winni przyspieszyć proces konsolidacji na tym odcinku<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Koła zachodnie zastanawiały się na marginesie tego zagadnienia nad stosunkiem sił *NATO* do Układu Warszawskiego dochodząc do wniosku, że Zachód jest relatywnie w gorszym militarnie położeniu.

<sup>10</sup> „Handelsblatt” z 9 III 1970.

<sup>11</sup> „Der Tagesspiegel” z 9 IV 1970.

<sup>12</sup> „Le Monde” z 25 II 1970.

<sup>13</sup> „International Herald Tribune” z 1 III 1970.



Sprawa redukcji wojsk w Europie, przy jednoczesnej presji amerykańskiej opinii publicznej na rzecz wycofania wojsk z Wietnamu, nabierała w tym okresie szczególnej ostrości, a rezolucja senatora Mansfielda<sup>14</sup> — w razie wniesienia jej na forum senatu — mogła liczyć na przyjęcie, chociaż w zasadzie nie wiązałyby ona formalnie prezydenta Nixona. Argumenty w niej zawarte opierały się na tym, że narody europejskie są pod względem finansowym zdolne, by przyjąć na siebie większe ciężary obrony, że wiarygodność i gwarancje wynikające z amerykańskich zobowiązań dotyczących obrony Europy nie zależą od liczebności stacjonujących wojsk, oraz że w razie potrzeby dodatkowe kontyngenty wojsk amerykańskich będzie można szybko przerzucić<sup>15</sup>.

Po raz pierwszy bodaj w dość autorytatywny sposób zabrał głos w tej sprawie sekretarz stanu W. Rogers, zaznaczając w wywiadzie telewizyjnym, że rząd amerykański zamierza w przyszłym roku (1971 r.) rozważyć bardzo poważnie zagadnienie redukcji wojsk w Europie, ze względu na zbyt wielkie ciężary ponoszone na tym odcinku przez Stany Zjednoczone („I think we are carrying more than our share of the burden”)<sup>16</sup>.

Ambasador USA w NRF, Kenneth Rush, zabierając również głos w tej materii przed komisją spraw zagranicznych izby reprezentantów, wyraził zastrzeżenia co do zamiaru redukcji wojsk amerykańskich, argumentując to m. in. tym, że Republika Federalna może utracić zaufanie do swego atlantyckiego sojusznika i popaść w poważną zależność polityczną od ZSRR, tym bardziej że stronie radzieckiej zależy na wyciągnięciu NRF ze sojuszu zachodniego<sup>17</sup>.

Znany publicysta amerykański, Sulzberger, poruszając ten temat w artykule pt. *Bringing the boys home* wskazał na różnice między zamiarem wycofania wojsk z Wietnamu i z Europy. Podkreślił on, że jeszcze osiem lat temu przebywało na kontynencie europejskim 417 tys. żołnierzy amerykańskich, a obecnie jest ich tam około 310 tys.<sup>18</sup>, przy czym problem skompensowania redukcji polegać będzie na odpowiednim wyważeniu strategii opartej na elastycznej obronie. Poza tym — według Sulzbergera — nie należy zapominać, że NATO — dysponując w Europie głowicami atomowymi (strzeżonymi przez Amerykanów) — jest trzecią największą siłą nuklearną (po USA i ZSRR). Orędując za utrzymaniem większych sił w Europie, a tym samym w NRF, Sulzberger w konkluzji swego artykułu akcentował rolę armii amerykańskiej, która broni zamorskich interesów finansowo-gospodarczych Stanów Zjednoczonych<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> Treść rezolucji sen. Mansfielda: „(…) with change and improvements in the technique of modern warfare and because of the vast increase in the capacity of the United States to wage war and to move forces and equipment by air, substantial reduction of U. S. forces permanently stationed in Europe can be made without adversely affecting either resolve or ability to meet our commitment under the North Atlantic Treaty”.

<sup>15</sup> „International Herald Tribune” z 4 III 1970.

<sup>16</sup> „International Herald Tribune” z 18 III 1970.

<sup>17</sup> „Der Tagesspiegel” z 10 IV 1970.

<sup>18</sup> Aktualny stan wojsk amerykańskich w Europie wynosi 310 tys. żołnierzy, 230 tys. służby pomocniczej i 14 tys. urzędników cywilnych; koszt ich utrzymania oblicza się na 1,6 mld dolarów rocznie.

<sup>19</sup> „International Herald Tribune” z 24 IV 1970.



## 2. Wizyta kanclerza W. Brandta w Waszyngtonie

Doniosłym wydarzeniem politycznym w omawianym tu okresie była wizyta kanclerza Brandta w Stanach Zjednoczonych, która trwała od 4 do 14 kwietnia 1970 r. Pierwsze dni pobytu kanclerza w USA miały charakter nieoficjalny. Wpierw odwiedził on niemieckie jednostki lotnicze odbywające przeszkolenie w Fort Bliss<sup>20</sup>, z kolei dwa dni spędził w prezydenckiej posiadłości wiejskiej w Camp David, a dnia 10 kwietnia odleciał do Waszyngtonu, gdzie w ciągu dwóch dni prowadził rozmowy z prezydentem Nixonem. Brandt przemawiał także w waszyngtońskim klubie prasowym oraz na forum senackiej komisji spraw zagranicznych. W końcowej fazie swej wielodniowej wizyty Brandt udał się w towarzystwie wiceprezydenta Agnew na przylądek Kennedy'ego, gdzie był obecny przy starcie statku kosmicznego „Apollo 13”. W podróży do USA towarzyszyło Brandtowi trzech podsekretarzy stanu: Georg Duckwitz (*Aussenministerium*), Egon Bahr (*Kanzleramt*), Conrad Ahlers (*Presseamt*). W tym okresie w Waszyngtonie przebywali także: Helmut Schmidt (minister obrony), Alex Moeller (minister skarbu) i von Dohnanyi (sekretarz stanu w ministerstwie nauki); wzięli oni udział w rozmowach w zakresie swej specjalności.

W wywiadzie udzielonym „Berliner Morgenpost” jeszcze przed wyjazdem do USA kanclerz Brandt tak sformułował cele swej wizyty:

„Dla nas Europejczyków, nasuwa się przede wszystkim pytanie, jaką rolę odgrywa Europa i stosunek Ameryki do Europy w ogólnoświatowej koncepcji politycznej, i w jaki sposób można będzie zharmonizować interes obu zaprzyjaźnionych kontynentów. (...). Trzeba będzie wyjaśnić problemy, które wyłaniają się w związku z bezpośrednimi gospodarczymi stosunkami między europejską wspólnotą i Stanami Zjednoczonymi. Istnieją bowiem w USA obawy, że pogłębiająca się współpraca w ramach EWG tworzy dla Stanów Zjednoczonych nowe problemy natury polityczno-handlowej. Te kwestie należy od razu w pełni wyjaśnić”.

Kanclerz zapowiedział jednocześnie, że omówi z Nixonem wyniki rozmów z Moskwą, Warszawą i NRD, jak też doniosłe rokowania, które zostały podjęte przez USA i ZSRR w zakresie ograniczenia dalszych zbrojeń strategicznych<sup>21</sup>.

Już wstępne komentarze podróży Brandta wskazywały, że zamierza on występować na forum amerykańskim w „roli rzecznika interesów europejskich”<sup>22</sup>, poruszając z kierownictwem administracji amerykańskiej problemy związane z europejskim bezpieczeństwem oraz zagadnienia wiążące się z odprężeniem na obszarach tego kontynentu. Jeśli chodzi o stosunki dwustronne dwóch sojuszników atlantycznych, to naczelną rolę w rozmowach zajmować miały: sprawa stacjonowania wojsk amerykańskich w Europie zachodniej (ściślej — w NRF) oraz formy finansowania ich pobytu, wreszcie kwestie związane z dotychczasowym stanem i perspektywicznym rozwojem polityki wschodniej rządu Brandta.

<sup>20</sup> Fort Bliss (El Paso — Texas), znana amerykańska baza szkoleniowa, do której włączono w 1966 r. zachodnioniemiecki ośrodek wojskowy dla szkolenia jednostek specjalnych w zakresie lotnictwa i broni raketowej (typu *Nike* i *Hawk*), do tej pory wyszkolono w nim kilka tysięcy żołnierzy zachodnioniemieckich.

<sup>21</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 31 III 1970.

<sup>22</sup> „Der Tagesspiegel” z 4 IV 1970.



Było rzeczą oczywistą, że rozmowy w sprawie stacjonowania wojsk USA w Niemczech zachodnich nie będą dla Brandta łatwe. Strona amerykańską dysponowała argumentami, które trudno było kanclerzowi odeprzeć: możliwość szybkiego przetransportowania jednostek samolotami amerykańskimi do Europy, twierdzenie że obrona Europy nie zależy od określonej liczby żołnierzy amerykańskich na jej terytorium (taktyczna broń nuklearna) oraz że Europę zachodnią stać na to, by ponosić koszty swej obrony<sup>23</sup>. Znałe były także kontrargumenty kanclerza Brandta: w jego przekonaniu każde poważniejsze zmniejszenie stanu liczebnego wojsk amerykańskich w Europie mogłoby zagrozić perspektywicznemu złagodzeniu napięcia między Wschodem a Zachodem, gdyż Europa występowałaby pod względem militarnym i politycznym osłabiona, w podobnym zresztą stopniu — według wykładni Brandta — redukcja wojsk amerykańskich wpłynęłaby na klimat aktualnych rozmów USA-ZSRR; także wobec ewentualnej możliwości wzajemnych redukcji liczebnego stanu sił po obu stronach<sup>24</sup>.

Rozmowy Brandt-Nixon przebiegały w przyjacielskiej atmosferze, a po ich zakończeniu nie ogłoszono komunikatu oficjalnego motywując to faktem, że między stronami nie ujawniły się żadne sporne problemy. Podsumowując doniesienia z przebiegu rozmów i komentarze, wyluskać z nich można kilka zasadniczych kwestii, które były przedmiotem dwudniowych rozmów. 1) Nixon wyraził zaufanie do zachodniemieckiej polityki wschodniej, chociaż kanclerz nie otrzymał wolnej ręki na przyszłość<sup>25</sup>, znalazło to m. in. wyraz w toaście wygłoszonej przez Nixona, który zauważył dwuznacznie, że „zdobycząc nowych przyjaciół (aluzja do rozmów Brandta z Moskwą) ryzykuje się utratę przyjaciół starych”. Prezydent wyraził nadzieję, że kanclerz Brandt „kontynuuje politykę rozmów, o której sądzimy, że w rezultacie zastąpi ona konfrontację w sercu Europy”. Niewątpliwie dla administracji amerykańskiej odprężenie Wschód-Zachód i problemy niemieckie tworzą całość. Także rozmowy NRF-Polska — według prezydenta Nixona — nie są sprzeczne z układem sojuszniczym z 1954 r. (artykuł VII układu ogólnego). 2) Obaj rozmówcy uzgodnili, że redukcja wojsk amerykańskich nie zostanie dokonana przed pierwszą połową 1971 r. Do tego czasu należy podjąć odpowiednie studia nad tym problemem. Winny one przede wszystkim ustalić proporcje taktycznych broni nuklearnych do liczby wojsk konwencjonalnych na obszarze Europy zachodniej. 3) Kwestie związane z wyrównaniem dewizowym za stacjonowanie wojsk USA w NRF powinny być we właściwym czasie rozstrzygnięte; w tym celu negocjacje dwustronne podjęte zostaną jesienią tegoż roku — a nie dopiero wiosną 1971 r. 4) Dwaj rozmówcy dyskutowali również nad przejęciem ciężarów finansowo-militarnych przez wszystkich uczestników paktu północnoatlantyckiego. Brandt — jak się wydaje — zdołał

<sup>23</sup> „The Guardian” z 7 IV 1970.

<sup>24</sup> „Der Tagesspiegel” z 8 IV 1970.

<sup>25</sup> Komentarz do tego problemu znaleźć można m. in. „International Herald Tribune” z 10 IV 1970 r.: „Najlepszą rzeczą dla dyplomacji tego kraju (NRF) oraz dla jego przyjaciół jest polityka wschodnia kanclerza Brandta. Lecz granica tej polityki, krawędź, gdzie cienki lód sąsiaduje z głęboką wodą, widoczna jest stale na horyzoncie. Naczelnym zadaniem dla kanclerza Brandta podczas obecnej wizyty w Waszyngtonie będzie przekonać się, jak dalece może się on posunąć, zanim nawróci do nowych inicjatyw w Europie zachodniej (...). Jeżeli on upadnie (rząd kanclerza Brandta — przyp. M. J.) albo zachwieje się, każdy plan doprowadzenia do bardziej pokojowego świata zostanie fatalnie skompromitowany. Jest obecnie czas, aby administracja Nixona udzieliła łaskawie akceptacji dla okoliczności, które czynią z Willy Brandta wiodącą osobą, zmierzającą do osiągnięcia sukcesu politycznego”.



przekonać Nixona, że wejście W. Brytanii i krajów skandynawskich do EWG, a nawet stowarzyszenie EWG z EFTA, nie zagrozi interesom gospodarczym Stanów Zjednoczonych. W tym celu przewidziane zostały częste, wzajemne konsultacje, a także powołanie organu łącznikowego między EWG a USA. 5) Waszyngton nie widzi przeszkód w dalszym prowadzeniu przez Bonn rozmów z Moskwą na temat wyrzeczenia się siły, bądź groźby jej użycia. 6) Obie strony uzgodniły stanowisko w sprawie propozycji dokonania redukcji wojsk, przez Zachód i Wschód, przy czym administracja Nixona poprze taką inicjatywę a rząd boński wypracuje w tej kwestii własne memorandum<sup>26</sup>.

Wizyta kanclerza Brandta, która odbyła się miesiąc po pobycie prezydenta Pompidou w Stanach Zjednoczonych, dała asumpt komentatorom do snucia porównań i formułowania daleko idących wniosków. Obaj mężowie stanu występując w Stanach Zjednoczonych czynili wrażenia, jakby uosabiali różne interesy<sup>27</sup>: Pompidou reprezentował interesy Francji i zamiar zjednoczenia administracji Nixona dla samodzielnej i narodowej polityki francuskiej, Brandt natomiast pozostawił wrażenie, że występował w roli rzecznika interesów wspólnoty europejskiej. Dyskutował on z prezydentem Nixonem na takie tematy, jak postawa USA wobec EWG, przyszłość NATO oraz stosunki między Europą zachodnią a wschodnią. Jeżeli do tego „ogólnoeuropejskiego” wachlarza problemów dodać ów charakter specjalnego partnerstwa (*special partnership*) łączącego NRF z USA, wówczas nie można się dziwić, że niektórzy komentatorzy, zwłaszcza francuscy — sugerowali, jakoby rolę „brytyjskiego konia trojańskiego” przejęły obecnie Niemcy zachodnie<sup>28</sup>. Nie ukrywano także, że w związku z tym znacznie wzrosła pozycja Republiki Federalnej wobec Francji i że obecnie — jak oceniano — rozpoczęła się epoka równoprawnego partnerstwa między NRF a Francją.

W opinii brytyjskiej wizyta Brandta wywołała o tyle żywsze zainteresowanie gdyż wystąpienia zachodnioniemieckiego kanclerza wyraźnie odpowiadały zamierzeniom W. Brytanii wejścia do Wspólnego Rynku. Komentując rozmowy prowadzone w Waszyngtonie na temat bońskiej polityki wschodniej, brytyjski „The Economist” z 18 IV 1970 r. zauważył:

„W rządzie USA są tacy, którzy dostrzegli, że w aktywnym poszukiwaniu dróg dla polepszenia stosunków z Europą wschodnią Brandt przejął tę samą filozofię, jaką Stany Zjednoczone zainicjowały przed kilku laty: mianowicie tezę, że Niemcy dopóty nie zostaną zjednoczone, dopóki nie usunie się źródeł napięcia w Europie i dopóki nie zostanie zakończona zimna wojna”<sup>29</sup>.

Opinia amerykańska — w przeciwieństwie do zachodnioniemieckiej — skwitowała wizytę Brandta raczej powściągliwie. Na ogół w komentarzach można było odczytać lekkie zdumienie z powodu pewności wystąpień kanclerza, w porównaniu

<sup>26</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 13 IV 1970.

<sup>27</sup> „Prezydent Pompidou przyjechał do Stanów Zjednoczonych jako Francuz — Brandt natomiast jako Europejczyk” („Stuttgarter Zeitung” z 14 IV 1970).

<sup>28</sup> Aluzja do roli W. Brytanii — która dążąc w okresie prezydentury Kennedy’ego do wejścia za wszelką cenę do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, pomawiana była o zamiar reprezentowania w tym układzie interesów polityczno-gospodarczych Stanów Zjednoczonych.

<sup>29</sup> Ubiegłe rządy zachodnioniemieckie (zwłaszcza za kanclerstwa Adenauera i Erharda) szermowały tezą, że wpieryw powinno nastąpić zjednoczenie Niemiec, w wyniku czego może nastąpić w Europie odprężenie i możliwość położenia kresu zimnej wojny.



zwłaszcza z wypowiedziami jego poprzedników na tym stanowisku. Brandtowi przydało dużo pewności — jak komentowano w prasie amerykańskiej — zainicjowanie nowej polityki wschodniej, która zresztą nie jest sprzeczna z linią polityczną administracji Nixona, a ponadto Niemcy zachodnie są całkowicie zintegrowane w ramach NATO. Niemniej wyczuwało się wątpliwości, czy tej nowej polityki zainicjowanej przez Niemcy zachodnie, nie powinno się raczej prowadzić w ramach bloków, a nie poszczególnych państw. Prasa amerykańska wyrażała również po wizycie Brandta pewien niedosyt, albowiem nie rozstrzygnięto ostatecznie kwestii wyrównania dewizowego za stacjonowanie wojsk amerykańskich w NRF. Opinia amerykańska uważała bowiem, że czas najwyższy, aby znaleźć nowe rozwiązanie tego trudnego i skomplikowanego zagadnienia. W ogóle jednak wizyta Brandta uznana została za bardzo pomyślną dla rozwoju stosunków między obu krajami, była krokiem naprzód w utwierdzeniu wzajemnych interesów i wykazała, że — jak podkreśliła „Neues Deutschland”<sup>30</sup> — „stosunki z Niemcami zachodnimi posiadają dla Stanów Zjednoczonych nadal znaczenie polityczne nr 1”.

### 3. Problemy NATO A NRF

Ważnym wydarzeniem w omawianym okresie była sesja Rady Atlantyckiej w Rzymie (26-27 V 1970 r.), która — jak można się było spodziewać — nie przebiegała w sprzyjającej atmosferze. Wojna w Wietnamie, Bliski Wschód groził każdej chwili wybuchem poważniejszego konfliktu zbrojnego, a interwencja amerykańska w Kambodży głęboko poruszyła opinię, wywołując także w krajach zachodnich głośne sprzeciwy<sup>31</sup>. Sesja odbywała się w 21-rocnicę sojuszu północnoatlantyckiego, w związku z czym znany publicysta amerykański Sulzberger, w artykule pt. *The Alliance comes of Ages* snuł takie refleksje:

„Gdy NATO zostało utworzone, Europa zachodnia pragnęła bronić się sama, lecz nie posiadała odpowiednich środków, dopóki nie dostarczyły ich Stany Zjednoczone. Wprawdzie obecnie Europa posiada środki pod dostatkiem, lecz czy żywi ona nadal te same pragnienie? Długotrwały pokój niweluje często takie zamiary”<sup>32</sup>.

Rzymska sesja NATO zgromadziła 15 ministrów spraw zagranicznych krajów wchodzących w skład paktu północnoatlantyckiego, a ponadto w skład delegacji brytyjskiej, holenderskiej, norweskiej i zachodniemieckiej wchodził ministrowie obrony. W przeddzień otwarcia sesji (w dniu 26 V 1970 r.) przybył sekretarz stanu USA W. Rogers, który oświadczył, że „nadszedł czas, aby skończyć z trwającym 25 lat po zakończeniu wojny rozbiem Europy”. Podkreślając, że Stany Zjednoczone i ich sojusznicy starają się od dłuższego czasu o dokonanie wzajemnej redukcji

<sup>30</sup> „Neues Deutschland” z 14 IV 1970.

<sup>31</sup> Wszystkie kraje NATO, z wyjątkiem Grecji i Portugalii, wyraziły w mniejszym czy większym stopniu swą dezaprobatę dla polityki USA w Kambodży. Podzielano powszechnie opinię, że interwencja amerykańska jest sprzeczna ze zobowiązaniami Stanów Zjednoczonych przyjętymi na ostatniej sesji Rady NATO (w dniach 3-5 XII 1969 r. w Brukseli), gdzie oficjalnie przyjęta została zasada Nixona, że „skończyła się era konfrontacji, a rozpoczęła się era negocjacji”.

<sup>32</sup> „International Herald Tribune” z 3 IV 1970.



wojsk w obu obozach<sup>33</sup>, Rogers poruszył również problemy związane z wiedeńskimi rozmowami SALT oraz z rozmowami czterech mocarstw w sprawie Berlina. Wyraził poparcie dla negocjacji prowadzonych przez Bonn z Moskwą, Warszawą i NRD. Tego samego dnia wieczorem odbyło się posiedzenie ministrów spraw zagranicznych NRF (Scheel), USA (Rogers), W. Brytanii (Stewart) i Francji (Schuman) na temat problemu Niemiec, a zwłaszcza bońskiej polityki wschodniej. Scheel poinformował o przebiegu spotkania w Kassel, po czym zapoznał się ze stanem dwustronnych negocjacji prowadzonych na szczeblu ambasadorów na temat Berlina<sup>34</sup>.

Na czoło dwudniowych obrad sesji NATO wysuwała się kwestia redukcji wojsk dwóch obozów światowych, przy czym przedstawiciel boński — korzystając z poparcia rzecznika brytyjskiego — forsował własną inicjatywę polityczną odnośnie do tej sprawy. Mianowicie stronie zachodniemieckiej zależało na uzyskaniu w Europie tego, co USA starały się uzyskać w rozmowach wiedeńskich na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych: czyli na zredukowaniu kosztów zbrojeniowych i pomniejszeniu potencjalnego niebezpieczeństwa konfrontacji między Wschodem a Zachodem bez naruszenia równowagi sił. W założeniach taktyki bońskiej mieścił się zamiar spowodowania, aby Stany Zjednoczone zaniechały wysuwanych żądań jednostronnej redukcji sił. To w efekcie — jak sądziła NRF — umożliwiłoby Niemcom zachodnim przeciwstawić się ewentualnemu zagrożeniu militarnemu ze strony Związku Radzieckiego<sup>35</sup>.

Zainteresowanie delegacji państw uczestniczących w rzymskiej sesji NATO — jeżeli chodzi o problemy związane z redukcją wojsk po obu stronach — było znaczne. Liczono się bardzo poważnie, że po „sygnale z Reykjavíku”<sup>36</sup> nastąpi obecnie „sygnał rzymski”, skierowany pod adresem Związku Radzieckiego. Specjaliści zachodni wiązali nadzieje uzyskania pewnych koncesji ze strony ZSRR w związku z proponowaną przez obóz krajów socjalistycznych konferencją w sprawie bezpieczeństwa Europy, dla której przewidziano dwa punkty obrad: uzyskanie porozumienia w zakresie wyrzeczenia się użycia siły oraz podjęcie wysiłków w celu intensyfikacji wymiany gospodarczej między obu blokami. Jeżeli chodzi o pierwszą kwestię, to bońscy delegaci uważali, że podjęte przez Niemcy zachodnie rozmowy dwustronne z ZSRR, NRD i Polską w dużej mierze spełniają wymogi stawiane w tym zakresie. Drugi kompleks spraw można by ruszyć z miejsca, nawiązując rozmowy gospodarcze poprzez przedstawicieli komisji EWG. Ponieważ jednak kraje Układu Warszawskiego wyraziły gotowość negocjowania także propozycji Zachodu, obserwatorzy

<sup>33</sup> Kilka tygodni przed sesją rzymską prasa amerykańska podała, że członkowie NATO życzą sobie, aby Związek Radziecki został zainterpelowany w kwestii redukcji wojsk, przy czym winien by on zredukować 30% swego stanu wojsk na obszarach Europy środkowej i wschodniej w zamian za zredukowanie 10% stanu wojsk w NATO („International Herald Tribune” z 13 IV 1970).

<sup>34</sup> Rozmowy wiedeńskie oceniono jako rokujące nadzieje, a w rozmowach czteromocarstwowych w sprawie Berlina uznano stanowisko Związku Radzieckiego za usztywniające. Scheel stwierdził, że rozmowy w Kassel znajdują się w impasie, a negocjacje z Moskwą określił jako pomyślne.

<sup>35</sup> „Neue Zuercher Zeitung” z 25 V 1970.

<sup>36</sup> Problem wzajemnej redukcji wzięty został po raz pierwszy na warsztat obrad NATO podczas sesji Rady Atlantycznej w Reykjavíku (w dniu 24 i 25 VI 1968 r.). Patrz „PZ” nr 5 - 6 IX 1968, ss. 209 - 210.



byli skłonni przyjąć, że po przedyskutowaniu kwestii wzajemnej redukcji w gremiach NATO, można będzie je przedstawić Związkowi Radzieckiemu<sup>37</sup>.

Jednym z najważniejszych punktów obrad sesji rzymskiej NATO były znane propozycje krajów socjalistycznych zmierzające do zwołania konferencji na rzecz odprężenia i współpracy na kontynencie europejskim. Gremium zebranych przedstawicieli 15 krajów zachodnich wyraziło w zasadzie gotowość „zbadania, kiedy będzie możliwe zwołanie europejskiej konferencji bezpieczeństwa”. Jednocześnie stwierdzono, że w razie uzyskania postępów w dwustronnych rozmowach na tematy niemieckie, a zwłaszcza Berlina zachodniego, uzyska się uzasadnienie dla zainicjowania akcji w kierunku zwołania konferencji na temat bezpieczeństwa europejskiego<sup>38</sup>. Ministrowie zebrani na sesji wytyczyli m. in. ogólne ramy dla wielu kwestii, które winny być zbadane przed zwołaniem konferencji, m. in.: zasady stosunków między państwami, sprawa wyrzeczenia się użycia siły, rozwój stosunków międzynarodowych mający na celu swobodniejsze poruszanie się ludzi, wymiana idei i informacji oraz rozwój współpracy kulturalnej, gospodarczej, technicznej i naukowej, jak również współpracy w dziedzinie problemów związanych z naturalnym środowiskiem człowieka<sup>39</sup>.

Na propozycję Belgii — przy ostrożnej akceptacji przedstawicieli USA i Francji — zalecono ministrowi spraw zagranicznych Włoch, aby w najbliższej przyszłości nawiązał formalny kontakt z wszystkimi nie należącymi do NATO krajami europejskimi w celu przekazania im komunikatu z sesji i dołączonego aneksu na temat redukcji sił po obu stronach. Akt ten miał charakter zaproszenia do wyrażenia zainteresowania bądź braku zainteresowania w kwestii rozpoczęcia sondażowych rozmów na temat redukcji sił oraz w sprawie ewentualnego zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa. Włochy mają nawiązać w tym celu kontakt z rządami Finlandii, Szwecji, Szwajcarii, Hiszpanii, Irlandii oraz możliwie także Cypru i Malty<sup>40</sup>. Stanowisko USA wobec propozycji zwołania konferencji oraz pozostałych uczestników sesji uznane zostało za pewien postęp w stosunku do postawy zajmowanej podczas ubiegłorocznej sesji brukselskiej<sup>41</sup>. W Brukseli zebrani przedstawiciele „Dzienników” — jak skomentowała „International Herald Tribune” przemawiali w tonie „no-but”, podczas gdy na sesji rzymskiej „yes-but”<sup>42</sup>.

Rada NATO zajęła jednogłośnie pozytywne stanowisko wobec bońskiej polityki wschodniej i powitała starania zmierzające do rozwiązania istniejących problemów między krajami obozu wschodniego a Republiką Federalną, jak również w kierunku znalezienia *modus vivendi* w Niemczech<sup>43</sup>.

Ogólnie można stwierdzić, że w sprawie zwołania konferencji bezpieczeństwa ujawniły się na sesji trzy stanowiska: negatywnie ustosunkowały się Stany Zjednoczone, Portugalia i Grecja, pozytywnie — Włochy, Belgia, Norwegia i Dania,

<sup>37</sup> „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 26 V 1970, „Neue Zuercher Zeitung” z 25 V 1970; „Der Tagesspiegel” z 26 V 1970.

<sup>38</sup> Słowa rzecznika amerykańskiego: „... progress must be evident in the area of bilateral discussions before we can move into multilateral talks”.

<sup>39</sup> Z komunikatu ogłoszonego po zakończeniu sesji Rady Atlantycznej.

<sup>40</sup> „International Herald Tribune” z 28 V 1970.

<sup>41</sup> Sesja Rady NATO w Brukseli w dniach 5-6 XI 1969. Patrz „PZ” nr 1/1970 ss. 164-165.

<sup>42</sup> „International Herald Tribune” z 27 V 1970.

<sup>43</sup> „Die Welt” z 28 V 1970.



trzecia grupa natomiast, obejmująca Holandię i Kanadę, zajęła postawę niezdecydowaną, kładąc nacisk na konieczność starannego przygotowania konferencji. Przemówienia, debaty i dyskusje nad poszczególnymi punktami sesji rzymskiej ujawniły ponadto dwa negatywne nurty: propagandowo-werbalny, zasadzający się na deklarowaniu dobrej woli w zakresie wszelkich problemów dotyczących odprężenia, rozbrojenia i polepszenia stosunków Wschód — Zachód, drugi — taktyczny, polegający na wymijającej, względnie dwuznacznej odpowiedzi na propozycje obozu krajów socjalistycznych w sprawie ustalenia ram dla bezpieczeństwa zbiorowego — oraz na przesuwaniu terminu konferencji.

W dniu 9 V 1970 r. odbyło się w Wenecji posiedzenie grupy planowania nuklearnego NATO<sup>44</sup> przy drzwiach zamkniętych, w którym wzięli udział ministrowie obrony USA, W. Brytanii, Niemiec zachodnich, Włoch, Holandii, Kanady, Norwegii i Turcji. Przewodniczył sekretarz generalny NATO — Manlio Brosio w obecności szefów sztabu europejskiego odcinka paktu północnoatlantyckiego. Tematem obrad — jak się przypuszcza — były kwestie związane z doktryną nuklearną NATO i udziałem strategicznej broni atomowej w strukturze militarnej paktu oraz zasady jej użycia na wypadek konfliktu. Dyskutowano także możliwości zwiększenia liczby i siły uderzeniowej floty NATO na Morzu Śródziemnym oraz o konsekwencjach zredukowania wojsk USA w Europie, co będzie miało wpływ na strukturę obrony i rodzaje broni atomowych będących w posiadaniu sojuszu w rejonie Europy, a zwłaszcza Niemiec zachodnich. Sesja przebiegała w duchu tendencji zmierzających do wyrównania i wzmocnienia potencjału zbrojeń oraz pogotowia militarnego w stosunku do Wschodu.

W czasie obrad poważną rolę odgrywały Niemcy zachodnie. Dyskutowano nad zadaniami *Luftwaffe* i ilością posiadanych przez nią nosicieli broni atomowych, wytyczono również cele dla ewentualnego taktycznego uderzenia atomowego. Z inicjatywy min. obrony Schmidta debatowano nad możliwością zwiększenia świadczeń finansowych wszystkich zachodnioeuropejskich członków paktu (przeniesienie na odcinek europejski nixonowskiej doktryny „wietnamizacji”, co wiązało się z amerykańskim planem redukcji wojsk po 1 lipca 1971 r.). Aktywność Schmidta przejawiała się m. in. w wysunięciu żądań utrzymania dotychczasowego stanu amerykańskich kontyngentów wojskowych w Europie; ostrzegał on jednocześnie (wbrew deklaracjom Brandta i jego rządu) przed wyznawaną rzekomo „odprężeniową euforią”. Schmidt przeciwstawił się także tendencjom do „przecenienia gotowości do rokowań” krajów socjalistycznych<sup>45</sup>.

Rzecznik amerykański (sekretarz obrony Melvyn Laird) sugerował, by na wypadek określonej redukcji wojsk USA w Europie, europejskie kraje NATO przejęły koszt utrzymania specjalnych oddziałów amerykańskich mających pieczę nad magazynami z głowicami atomowymi, również nakłaniał do przejęcia kosztów produkcji owych głowic. Wreszcie postulował wzmocnienie floty paktu na Morzu Śródziemnym, przy jednoczesnym obniżeniu kosztów patrolowania w tym rejonie.

Kilka dni później (11 VI 1970 r.) odbyła się w Brukseli sesja komitetu planowania obrony NATO z udziałem ministrów obrony państw paktu północnoatlantyckiego, bez przedstawiciela Francji. Podobnie jak w Wenecji, również w Brukseli

<sup>44</sup> Poprzednie spotkanie miało miejsce w Warrington (USA) w dniach 11 i 12 XI 1969 r. Patrz „PZ” nr 1/1970 ss. 167.

<sup>45</sup> „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 11 VI 1970.



inicjatorami wniosków w zakresie spraw militarno-finansowych byli rzecznicy amerykańscy i zachodnioniemieccy (Laird i Schmidt). Zasadniczym tematem obrad był problem redukcji wojsk USA w Europie i poszukiwanie sposobów, by temu zapobiec, a co najmniej wprowadzić ewentualną redukcję do rozmiarów nieznacznych. Podejmując ten temat sekretarz obrony Laird wskazał przede wszystkim na presję amerykańskiej opinii publicznej i wielu nierozwiązanych wewnętrznych problemów budżetowo-politycznych, które zmuszają prezydenta Nixona do decyzji dokonania redukcji. Rzecznicy europejskich krajów NATO zgodzili się w zasadzie z Lairdem, który domagał się solidarnego i równomiernego przejęcia ciężarów, przy dużym poparciu i inicjatywie przejawianej w tym kierunku przez Schmidta. W zamian jednak domagano się od administracji amerykańskiej by zachowała dotychczasowy stan ilościowy swoich wojsk w Europie. Strona zachodnioniemiecka była bardzo zadowolona z takiego obrotu sprawy, ponieważ zarówno Schmidt, jak i Moeller (minister finansów NRF) już od dawna wypowiadali się za bardziej równomiernym rozłożeniem ciężarów finansowych, motywując, że przecież nie tylko Niemcy zachodnie korzystają z obecności wojsk amerykańskich w Europie. Rozpatrywano także możliwości zastąpienia dotychczasowej formy wyrównań dewizowych m. in. przez bezpośrednie świadczenia z budżetów państwowych poszczególnych krajów. W proponowanym systemie Niemcy zachodnie przestałyby być jedynym płatnikiem. Uczestnicy sesji poddali także analizie militarną strategię NATO w najbliższym dziesięcioleciu i ustalili dla niej wytyczne (także przy dużej inicjatywie min. Schmidta). Przyjęto zasadę, że w aktualnej sytuacji nie można zmniejszyć ciężarów zbrojeniowych, chyba że nastąpią zmiany w układzie sił poprzez uzyskanie w ramach rozmów Wschód — Zachód ustępstw na odcinku wzajemnych redukcji sił militarnych<sup>46</sup>. Debatowano także nad wzmocnieniem sił morskich w rejonie Morza Śródziemnego<sup>47</sup>.

Prasa francuska (Francja nie bierze udziału w posiedzeniach komitetu), komentując sesję brukselską, zwróciła uwagę na sprawę utrzymania aktualnego stanu wojsk USA w Europie. Jej zdaniem pozostawienie ich na dotychczasowym poziomie zależeć będzie w dużej mierze od rozmów z ZSRR na temat problemu Berlina, co z kolei stworzy przesłanki do zredukowania sił militarnych zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Niektórzy obserwatorzy francuscy uważali także, że ewentualne ponowne wejście do tego gremium przedstawiciela Francji spotkałoby się z bardzo przychylnym przyjęciem, akces taki ułatwiłby bowiem zrealizowanie brytyjskiego projektu min. obrony Healey'a, według którego winno być utworzone w ramach NATO „europejskie jądro obrony” (*noyau européen de défense*), w którym Niemcy zachodnie stanowiłyby część dominującą<sup>48</sup>.

Sesja brukselska komitetu planowania obrony NATO wykazała, że Niemcom

<sup>46</sup> Interesujące dane na temat wydatków zbrojeniowych podało pismo „Die Tat” z 24 III 1970, mianowicie „54 procent wydatków zbrojeniowych w całym świecie w roku 1969 przypadło na państwa członkowskie paktu północnoatlantyckiego, natomiast 32 procent na członków Układu Warszawskiego”. Dane te przygotował amerykański Urząd dla Spraw Rozbrojenia, obliczając ogólną sumę światowych kosztów zbrojeniowych na 200 mld dolarów. Stany Zjednoczone wydały 82 mld dolarów, a państwa NATO 102 mld dolarów. Kraje Układu Warszawskiego wydatkowały na zbrojenia 63 mld dolarów, a więc o 45 mld dolarów mniej niżeli uczestnicy NATO — a jednocześnie o 19 mld dolarów mniej od Stanów Zjednoczonych”.

<sup>47</sup> „International Herald Tribune” z 12 VI 1970.

<sup>48</sup> „Le Monde” z 13 VI 1970.



zachodnim chodziło przede wszystkim o utrzymanie zasady obrony wysuniętych pozycji, o zagwarantowanie sobie zintegrowanej amerykańsko-europejskiej obrony, o utrzymanie na dotychczasowym poziomie potencjału odstraszania atomowego oraz o nieobniżenie tzw. progu atomowego. Wreszcie dużą satysfakcją dla bońskich kół rządowych stanowił fakt, zaaprobowania możliwości rozdzielenia kosztów utrzymania wojsk USA w Europie na wszystkich europejskich uczestników NATO.

#### 4. Kontakty, podróże — inne sprawy

W dniu 8 III 1970 r. udał się do Waszyngtonu minister finansów NRF Alex Moeller celem przeprowadzenia rozmów z rządem amerykańskim i kierownictwem Banku Światowego. Przypuszczano, że kontakty Moellera skoncentrują się przede wszystkim na kwestiach związanych z wyrównaniem kosztów stacjonowania wojsk USA na terytorium Republiki Federalnej<sup>49</sup>.

Stany Zjednoczone okazują duże zainteresowanie w sprawie ewentualnej współpracy z Niemcami zachodnimi w dziedzinie budowy transportowego statku kosmicznego oraz tego samego typu stacji kosmicznej. Stanowiłoby to dla Niemiec zachodnich obciążenie roczne kwotą od 200 do 300 mln DM. Stanom Zjednoczonym zależy na współpracy z fachowcami zachodnioniemieckimi, gdyż dotychczasowa dwustronna współpraca w dziedzinie budowania satelitów okazała się bardzo owocna. Liczni politycy zachodnioniemieccy (zwłaszcza z CDU) oraz specjaliści ostrzegli rząd zachodnioniemiecki, aby nie odrzucał propozycji amerykańskich, gdyż groziłoby to m. in. poważnymi konsekwencjami w zakresie technologicznego rozwoju gospodarki NRF. Przewiduje się również, że postęp techniczny w tej dziedzinie mógłby w przyszłości doprowadzić do zainicjowania budowy jednej ze stacji w kosmosie<sup>50</sup>.

Od lutego do 15 marca odbywały się w północnej Norwegii manewry NATO pod kryptonimem *Arctic Express*, wzięły w nich udział jednostki norweskie, kanadyjskie, włoskie, brytyjskie i amerykańskie. Ćwiczeniami dowodził generał-major Alberto Ligobi<sup>51</sup>.

Okręty wojenne Niemiec zachodnich, Danii i Norwegii, jak również jednostki floty NATO na Atlantyku, wzięły udział w 14-dniowych manewrach morskich na Morzu Śródziemnym oraz w cieśninie Skagerrak. Dowództwo nad kombinowaną flotą paktu północno-atlantyckiego sprawował zachodnioniemiecki admirał Armin Zimmermann<sup>52</sup>.

Pierwsze półrocze 1970 r. w stosunkach zachodnioniemiecko-amerykańskich zapisać może rząd Brandla po stronie swoich aktywów politycznych. Kanclerz wniósł do relacji USA—NRF nowe inicjatywy, występując w przeciwieństwie do swoich dwóch ostatnich poprzedników (Erhard, Kiesinger), z pozycji już nie tylko w pełni świadomego reprezentanta okrzepłych Niemiec zachodnich, lecz także jako rzecznik interesów Europy zachodniej. Niewątpliwie pierwsza wizyta kanclerza Brandta w Stanach Zjednoczonych przypadła dla niego w odpowiednim momencie. Stany Zjednoczone przechodząc kryzys strukturalny w dziedzinie polityki wewnętrznej i zewnętrznej chętnie akceptują takie koncepcje europejskie (tym razem w wydaniu

<sup>49</sup> „International Herald Tribune” z 10 III 1970.

<sup>50</sup> „Die Welt” z 23 I, 3 II i 7 III 1970.

<sup>51</sup> „Neue Zuercher Zeitung” z 2 III 1970.

<sup>52</sup> „Frankfurter Rundschau” z 27 IV 1970.



Brandta), które pozwolą im przenieść większość ponoszonych ciężarów na barki europejskich partnerów. W konsekwencji umożliwi im to przerzucić na Europę zachodnią większe obowiązki, obciążając zwłaszcza swego głównego sojusznika i partnera, jakim jest nadal Republika Federalna.

Tak mają się sprawy również z zainicjowaną polityką wschodnią nowego kanclerza. Po okresie początkowych obaw żywionych przez administrację amerykańską, by Niemcy zachodnie w swej samodzielności nie poszły zbyt daleko — szachując tym samym nadrzędne negocjacje dwóch supermocarstw — (SALT), czteromocarstwowe rozmowy w sprawie Berlina zachodniego przyszłej europejskiej konferencji bezpieczeństwa oraz perspektywiczną możliwość zredukowania sił zbrojnych — po wizycie Brandta w Waszyngtonie drażliwe problemy w polityce bońskiej zostały wyjaśnione. Brandt otrzymał akceptację na dalsze rozmowy z Moskwą, Warszawą i NRD, chociaż nie bez zastrzeżeń. Stało się tak nie tylko z łaski możnego protektora, lecz również dlatego, że nowa polityka wschodnia harmonizuje w dużej mierze z linią polityczną administracji Nixona i w pewnym stopniu stymuluje wielotorowe negocjacje zmierzające do znalezienia *modus vivendi* między obu supermocarstwami.

Wszystkie te procesy i zjawiska przebiegające w sferze stosunków zachodnio-niemiecko-amerykańskich, odpowiadają wytyczanej obecnie polityce amerykańskiej, która przenosząc ciężary obowiązków obrony Zachodu na barki Europejczyków, zachować zamierza w swoich rękach jedynie ostateczne atuty nuklearne wobec krajów obozu socjalistycznego. W tych punktach strategii atlantyckiej — co znalazło swój wyraz m. in. w sesjach gremiów NATO — linie polityczne rządu Brandta i Nixona posiadają wiele stycznych, a jeżeli chodzi o odcinek europejski, pokrywają się wzajemnie.

Marian Jaśkowski